

Skrucha Lekarstwem na przewrotność

? Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy?. To słowa z dzisiejszej Ewangelii. Czy dziś zdarza się przewrotność? Tak, bowiem przewrotność to charakter, który wszystko przewraca. Dlatego przewrotność jest napiętnowana przez Pana Jezusa, bo odcina człowieka od prawdy i nie daje mu jakichkolwiek szans na zmianę. Człowiek przewrotny nie przyjmie żadnych argumentów. Normalny człowiek otwarty jest na siłę argumentów, na słowa. Można mu udowodnić, że białe jest białe a nie czarne, że złe zachowanie jest złe, a dobre zawsze jest godne pochwały. A przewrotny posiada gotowy schemat ?ja tam i tak swoje wiem i kropka?. Jest niereformowalny. Do takiego człowieka nie można też dojść ze światłem Ewangelii i jej mądrymi wymaganiami. Bo on nawet wie lepiej niż Bóg. A Pan Jezus przez różne doświadczenia, chce nieraz nam coś pokazać lub przez naszą słabość pragnie po prostu nas oczyszczać ze złych zachowań. A przewrotny tak nie pomyśli, lecz będzie przewracał argumenty, aby tylko się nie zmienić. Taka przewrotność jest skuteczną obroną, która pozwala człowiekowi żyć w zgodzie tylko z samym sobą. Problem jest jednak taki, że tacy żyją całkowicie poza prawdziwą rzeczywistością, czyli zagłuszają sumienie. Takim ludziom nic i nikt nie zakłóci ich dobrego samopoczucia. Dlatego Chrystus prawie cały czas zakłócał faryzeuszom i innym ludziom ich poukładaną przewrotność oraz nie dawał im chwili do dobrego samopoczucia. Dlaczego? Chciał skruszyć i ożywić ich sumienie. Ponieważ o swoją przewrotność można się tylko przewrócić. A tego Pan Bóg nie chce. On człowieka zawsze stawia na nogi. Bóg nie wywraca, ale porządkuje dając swą łaskę. Dlatego i nam ludziom dał wartościowy dar: sumienie. Przez ten dar Chrystus chce



poprawić w nas to, co powywracane. Bo jest Bogiem Miłosiernym dla tych, którzy umieją się przyznać do popełnionych błędów i mają odwagę powiedzieć: *„popełniłem grzech, potrzebuję Bożego Miłosierdzia”*. Wzorem jest marnotrawny syn, mówiący: *„Ojczy zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie”*. Tego muszę się zawsze uczyć, bo taką modlitwą Bóg nie pogardzi: *Moją ofiarą, Boże jest duch skruszony; nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym* (Ps 51,19). I tak z przewrotności zrodzi się skrucha, czyli zmniejszenie pychy i zatwardziałości serca. Wtedy rezygnuję z upartej obrony swej przewrotności a otwieram się na dobro, na Pana Boga. Stąd u progu owocnego spotkania z Panem Bogiem jest skrucha. Tak było w życiu św. Piotra po zaparciu się Jezusa. Skrucha odegrała najważniejszą rolę. Apostoł gorzko zapłakał nad swoją przewrotnością. Skruszył się i schronił w Bożym miłosierdziu mówiąc: *Panie Ty wszystko wiesz, Ty wiesz że Cię kocham*. Spowiednik św. Faustyny ks. Sopoćko napisał: *Stała skrucha jest źródłem miłości bliźniego. Dusza bowiem skruszona widzi swoje błędy i słabości i nie posądza bliźniego, będąc wyrozumiałą na jego usterki. Jeżeli surowo posadzamy bliźnich i łatwo opowiadamy ich błędy, nie ma w nas prawdziwego skruszenia serca. Prawdziwy żal ożywia w nas wielkoduszność, podtrzymuje miłość i coraz bardziej oczyszcza duszę, by się mogła połączyć z Panem. On potęguje ufność w Miłosierdzie Boga, który pokutującym przebacza i sprowadza pokój wewnętrzny, radość nadziemską, a usuwa smutek i przygnębienie*. Skrucha przynosi zawsze dobre poczucie Boga i bliźniego, oraz daje radość z wiary. Panie Jezu, ucz nas skrucy, która daje nam nowe serce i oczy.

Ks. Mariusz

Katolik ? konsument

Żyjemy w świecie podaży i konsumpcji. Mnożą się sklepy, supermarkety i galerie. Ludzie śledzą najświeższe reklamy; gdzie tanio, a gdzie jeszcze taniej. Tej manii ulegają młodszy i starszy, także ci w bardziej podeszłym wieku. Ale podobne



myślenie wkrada się do życia kościelnego. Maniery cywilizacji konsumenckiej można spotkać na każdym kroku. Po czym poznać katolika – konsumenta? Bardzo łatwo. Katolik konsument *załatwia coś* w kościele, tak, jak się załatwia w urzędzie, w sklepie. On mówi: przyszedłem *zamówić* chrzest, Mszę św., ślub, pogrzeb... A jak już to się stanie, mówi: przyszedłem *zapłacić*: za chrzest, Mszę św., pogrzeb, jak za worek kartofli. Katolika konsumenta poznać też po tym, że używa słowa: *u was*. Bo choć należy do konkretnej parafii, to jednak tego nie czuje. Przychodzi do kancelarii w swojej parafii i mówi np. *jak tu u was wygląda sprawa chrztów, ślubów, roczków*. To *u was* często wynika z tego, że jego chrześcijaństwo jest *motylkowate*, tzn. trochę tu, trochę tam. A na dobrą sprawę nigdzie, albo rzadko. To znamienne *u was* świadczy o tym, że dana osoba (katolik) nie jest nigdzie zakorzeniona, odwiedza kościoły jak sklepy; nie ma swojej stałej parafii, swojej stałej wspólnoty. Nie czuje się zobowiązany do tego, by w jednej wspólnocie zrobić więcej, np. wspólnie posprzątać kościół, pomóc przy budowie kościoła, kapliczki, itd. Wpada na Mszę św. niedzielną raz tu, raz tam, to znowu gdzie indziej. Dobrze się wyśpi, i w dodatku żadnych dodatkowych zobowiązań: po prostu katolik konsument. Ktoś opowiadał fajną anegdotę z tym tematem związaną. Otóż proboszcz pewnej parafii chwalił się swemu sąsiadowi: *słuchaj, w niedzielę widzę u siebie wielu twoich parafian*. Na co tamten mu odpowiedział: *ja się tym nie martwię, bo u mnie zostaje to dobre ziarno, a do ciebie lecą te plewy*. Katolika konsumenta

poznaje się także po tym, że on łatwo wchodzi w rolę obserwatora, krytyka. Cały czas coś mu się nie podoba. Łatwo pokazuje, wytyka, że to czy tamto jest nie tak. Zazwyczaj czyni to pokątnie, a jeśli już zdobywa się na odwagę, to napisze brudny donos. Katolik konsument niechętnie włącza się w życie parafialne, nie potrafi zapytać: czy mógłbym w czymś pomóc. Kościół, parafia, to nie jest jedna z wielu instytucji, to nie jest jeden z wielu marketów. To coś zupełnie innego. To żywa wspólnota, która żyje i oddycha Bogiem i tchnieniem Ducha Świętego, a jej członkowie nie są klientami, lecz członkami żywego organizmu, gotowi do ponoszenia ofiar. Tu wszystko jest łaską od Boga, darmo daną. Dla Kościoła trzeba oszaleć, pokochać go całym sercem, całym umysłem, całą duszą, całym sobą, całym swoim życiem. Otrzymujemy od Boga, w Jego Kościele, o wiele więcej, niż na to zasługujemy, niż jesteśmy w stanie dać. Owszem, możemy cokolwiek wyrównać ofiarą swego życia, zaangażowaniem, poświęceniem, darem modlitwy. Pokątny i oficjalny cynizm kościelnej klienteli jest zawsze destruktywny, ciasny i zakłamanym, nie przynosi Kościołowi niczego dobrego. Choć Chrystusowy dar zbawienia nie przestaje być wielką łaską także dla katolika – klienta.

[prob.]

Pracowitość i wdzięczność



Dar pracowitości, poświęcenia i chleba w dniu dożynek jest okazją, aby przypomnieć sobie o serdecznym słowie Dziękuję dla Pana Boga, za pokarm ale i za chęć pracy. To także dzień przeproszenia za tych, którzy nie chcą uszanować trudu ludzkiej pracy, i za tych, którzy są rozrzutni lub wygodni, gdyż nie chcą się natrudzić. Modna dziś jest postawa ?oszczędzania siebie?. Oj, uważaj, mówi Rodzic do synka, żebyś czasem nie niósł tak ciężkiej torby z zakupami, bo sobie rękę naderwiesz. Żebyś podłóg na kolanach nie umył, bo garbaty będziesz. A już broń Boże, abys przyszedł do kuchni i pozmywał codziennie naczynia, bo sobie ręce i bluzkę od tłuszczu pobrudzisz. Czyli jednym słowem: ?Oszczędzaj się, a długo żył będziesz?. Akurat! Nic bardziej błędnego. To popieranie lenistwa w najmniejszych szczegółach. A później widać u ludzi dorosłych obojętność do pomocy w pracy, zastawiając się myśleniem: dlaczego ja, może niech inni, którzy mają więcej czasu. Stąd łatwiej zapłacić bądź firmę wynająć, niż samemu pomyśleć, pomajsterkować i podjąć pracę. To pójście na skróty, aby się nie przemęczyć i wywinąć się od służby. Zatem tak wielu dziś doradców, krytyków, a trudniej o człowieka, który całe swoje serce wkłada w wykonywaną pracę, naukę czy proste obowiązki. Dlaczego tak jest? Wszyscy się przeciw temu buntujemy, ale nic z tego nie wynika pozytywnego! Dlaczego? Ponieważ trzeba pamiętać, o słowach Torelló, *?albo pracowitość jest służbą, albo zwykłym niewolnictwem?.* Chrystus dał nam przykład. Przyszedł do nas ludzi, jako ten kto służy. Czynił to z oddaniem i miłością. Nie słuchoł faryzeuszów i mędrców, których i wtedy było wielu. Stąd do pracy warto podejść od modlitwy. Następnie z uwagą i dbałością o szczegóły, a nade wszystko w duchu służby i ze świadomością bliskości Boga, do którego praca, jak każda inna rzeczywistość, powinna się odnosić. I nie można wykonywać pracy w pośpiechu i byle jak, a równocześnie nie można

pozwolić, aby praca nas zdominowała. Św. Josemaría Escrivá napisał: *„Człowiek pracowity czyni to, co powinien i jest w tym cały co czyni, nie z przyzwyczajenia czy dla zabicia czasu, lecz w wyniku starannej i wyważonej refleksji. Dlatego jest staranny, sumienny, pilny. A pilnym nie jest ten, kto się spieszy, ale ten, kto pracuje z miłością i pieczołowitością?.* Niech przykład rolnika będzie i dla nas receptą, jak się nie oszczędzać, a żyć. Jak pracować mimo niewiadomej, czy będzie na tyle słońca i deszczu, aby ziarno wydało owoc, a kiedy trzeba to w pole wyjeżdża. Taka postawa rodzi się ze świadomości, że jeśli Pan Bóg pobłogosławi to i owoce ludzkiej pracy się pojawią. W Nieszporach śpiewamy: *„Jeżeli domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą, którzy go wznoszą. Jeżeli miasta Pan nie strzeże, daremnie czuwają strażę?.*

Ks. Mariusz


Modlitwa...



Poniedziałek	Róże różańcowe, małżonkowie, osoby samotne
Wtorek /św. Anna/	Czczyciele św. Anny, Wróblin, Modlący się o potomstwo
Środa	Dzieci i gimnazjaliści
Czwartek	Tercjarze św. Franciszka, Szafarze, Caritas, Bractwo św. Rity

Piątek	Młodzież, Marianki, Lektorzy, Ministranci
Sobota	Uczestnicy wieczornej Eucharystii
Niedziela	Kto tylko może, zwłaszcza osoby, które nie mogły być na Różańcu w tygodniu
Codziennie	Różaniec w Borkach o 18.00 Różaniec w Krzanowicach o 18.00

Modlimy się o pokój

Tegoroczny październik – miesiąc różańcowy, chcemy  ofiarować Panu Bogu, przez ręce Maryi – Królowej Różańca Świętego w intencji pokoju. Coraz częściej słyszymy, także z ust Papieża Franciszka, o pełzającej III wojnie światowej. Nie ustają walki na Ukrainie, i wydaje się, że planowane są nowe fronty walki. Rozwija się najbrutalniejsza wojna prowadzona przez tzw. Państwo Islamskie, zarówno na Bliskim Wschodzie jak i w Afryce. Nie ustają prześladowania chrześcijan w różnych częściach świata. Modlitwa różańcowa już wiele razy uchroniła świat i poszczególne kraje od działań wojennych (Filipiny, Austria). Dlatego w tym roku chcemy modlić się właśnie w tej intencji, czyli w intencji pokoju. Zapraszamy na Różaniec wszystkich, codziennie, choć świadomi wielu naszych obowiązków znowu proponujemy kolejne dni dla różnych stanów. Może właśnie to skłoni nas do wyboru przynajmniej jednego dnia tygodnia dla wspólnej modlitwy. Niech Duch Święty obudzi w nas ducha żarliwej modlitwy dla dobra Kościoła i całego świata. Niech miesiąc październik będzie przeżywany z różańcem w ręku: w domu, w kościele, w samochodzie, na spacerze – w każdym miejscu. Niech ta modlitwa stępi nasze złości i złośliwości, a obudzi ducha pokoju w naszych sercach i rodzinach. Jezu, ufamy Tobie. Maryjo, pomóż nam zjednoczyć się we wspólnym wołaniu do Pana Boga, o dar pokoju. Panie Jezu, naucz nas modlić się.

Wychowywanie

Wzór dla mojego dziecka. Kto nim jest? Czy model wychowania bezstresowego jest właściwy? Patrząc na spadek kulturalnego zachowania, chęci nauki a zarazem chęci korzystania z pustych gier komputerowych, na co pozwalają niektórzy rodzice, istnieje raczej



pilna potrzeba odszukania Wzorca. Okazja jest. Wspominaliśmy św. Stanisława Kostkę. Wymagał od siebie, nawet jak inni od niego nie wymagali. Patron Dzieci i Młodzieży. **?Rodzice nie przyzwyczajali nas do przyjemności, postępowali z nami surowo. Zaprawiano nas do modlitwy i uczciwości?** ? tak opisywał atmosferę domu rodzinnego jego brat Paweł podczas beatyfikacji. Wspominał także o wyjątkowej wrażliwości Stasia ?Gdy przy stole rodzinnym siedzieliśmy razem i coś było powiedziane nieco za swobodnie, braciszek miał to we zwyczaju, jakby tracił przytomność?. W każdym razie nie pozostał pobożnym lalusiem. Przeciwnie, jego słynna piesza wędrówka z Wiednia do Rzymu dowiodła, **że bynajmniej nie jest mięczakiem, ale kimś, kto potrafi walczyć o swoje. A właściwie o to, co Boże.** Przemyślenia dla Rodzica: 1. Surowość wychowania ? innymi słowy bardzo jasne zasady. Wracasz o tej godzinie. Z tymi nie możesz się kolegować, a z tymi tak. Z komputera korzystasz tylko przez 30 min. i tylko w sobotę, ale dopiero, gdy posprzątasz pokój i wyczyścisz buty na niedzielę. Po posiłku zanim odejdiesz od stołu masz się pomodlić i powiedzieć Dziękuję Mamo, Tato. 2. Zaprawianie do uczciwości ? to oddać Bogu, co należy do Boga i rzetelnie przykładać się do

nauki. Uczciwość ? to Uczcić Pan Jezusa przez Mszę św. szkolną i niedzielną, to poranna i wieczorna modlitwa. W przeciwnym razie, pod górę będzie Twemu dziecku z nauką, z dobrym zachowaniem, nie mówiąc o dojrzałych postawach w dorosłym życiu. 3. Wrażliwy i walczył o to, co Boże – bo szatan, jak lew ryczący też walczy o duszę każdego z nas, uczy św. Paweł. Czy w Twoim domu panuje wrażliwość czy drażliwość na duchowe obowiązki? Czy Twoje dziecko w pokoju ma święty obraz lub krzyż na ścianie? Czy zachęcamy do modlitwy? Kiedy ostatnio jako Rodzic powiedziałaś: byłeś(aś) w tym miesiącu u spowiedzi świętej? Z pamięcią o zasadzie, iż dzieci i młodzież w każdym czasie, zamykają uszy na słowa a otwierają oczy na przykłady. Wróćmy do Wzorca. Kiedy miał 14 lat kształcił się w kolegium. Młodzi chłopcy ?z dobrych domów? niekoniecznie interesowali się nauką czy religią. Wiedeń był dla nich wymarzonym miejscem, gdzie można się było ?wyszumieć? bez kontroli rodziców. Koledzy więc nie szczędzili drwin Stasiowi, który nie wybierał ich towarzystwa a w wolnych chwilach się modlił. Wniosek: Czy pomagasz Twojemu dziecku tłumacząc, że trzeba pomodlić się przed sprawdzianem, kartkówką, i zanim zacznie się uczyć w domu to warto poprosić Ducha Świętego o pomoc i światło. Bo ów Święty miał niecałe 18 lat, a rzymianie żegnali go jak świętego. Taką zyskał opinię! choć o nią nie zabiegał. Pochowany w kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Ks. Wojtyła podczas rzymskich studiów często się tam modlił. Papież mówił: ?Jego krótka droga życiowa była wielkim biegiem na przełaj, do celu życia, jakim jest świętość?. Taki może zaimponować współczesnej młodzieży odpowiedzialnością, rzetelnością i miłością do Pana Boga. Był sobą, wybrał Boga. Wiedział czego chce, wtedy, kiedy inni chcieli się tylko wyszumieć.

Ks. Mariusz

Dni pokutne ? nauczanie Kościoła

Jak to jest z tym postem w piątek? Wielu ludzi twierdzi, że teraz można już bez ograniczeń jeść i mięso, i co kto chce. I tak uczą innych, także swoje dzieci. Stara zasada mówi: w przypadku wątpliwości ? pytaj, oraz (łac.) Ignorantia iuris nocet, czyli nieznajomość prawa



szkodzi! i może kosztować wiele, zwłaszcza gdy z błędnym i grzesznym przekonaniem upowszechniam naukę swoją daleką od nauczania Kościoła. A my śpiewamy, że chcemy Kościoła służyć w każdy czas i w świętej wytrwać wierze. W Liście Episkopatu Polski na temat przykazań kościelnych, czytamy: ?Z obchodem roku liturgicznego związane są dni i okresy pokuty, o których mówi czwarte przykazanie kościelne. Kodeks Prawa Kanonicznego 1983r. postanawia: ?Wszyscy wierni, każdy na swój sposób, obowiązani są na podstawie prawa Bożego czynić pokutę. Żeby jednak wszyscy przez jakieś wspólne zachowanie pokuty złączyli się między sobą, zostają nakazane dni pokuty, w które wierni powinni modlić się w sposób szczególny, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać post i wstrzeźliwość, zgodnie z postanowieniami zamieszczonych poniżej kanonów? (kan. 1249). Ten sam Kodeks stwierdza: ?W Kościele powszechnym dniami i okresami pokutnymi są poszczególne piątki całego roku i czas Wielkiego Postu? (kan. 1250). I dalej: Wstrzeźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzeźliwość i post = post ścisły, obowiązuje w środę

popielcową oraz w piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa. Prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły 14 rok życia, prawem zaś o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia 60. roku życia. **Duszpasterze oraz Rodzice winni zatroszczyć się o to, ażeby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie związani jeszcze prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wprowadzeni w autentycznego ducha pokuty.** Episkopat Polski podtrzymał zakaz jedzenia mięsa w piątki. Zachęcamy też, zgodnie z postanowieniem II Polskiego Synodu Plenarnego, do zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w wigilię Bożego Narodzenia, ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce. Przypominamy też wszystkim uczestnikom zabaw oraz tym, którzy je organizują, by uszanowali dni pokuty, a zwłaszcza czas Wielkiego Postu. Praktycznie od początków chrześcijaństwa w Polsce piątek był przeżywany jako pamiątka zbawczej śmierci Jezusa na krzyżu. Postawa wewnętrzna, duchowa, winna wypływać z zadumy nad śmiercią Jezusa, która jest zadośćuczynieniem za nasze grzechy. Jeśli post piątkowy jest tylko powstrzymaniem się od jedzenia mięsa ? to znaczy, że gdzieś zaginęła cała duchowa motywacja, która jest najistotniejsza. Zaś zupełne zlekceważenie postu jest oznaką zagubienia tego, co duchowe, co wypływa z serca chrześcijanina. Tradycja przekazywana wraz z depozytem wiary jest czymś, co tworzy moją chrześcijańską duchowość, duchowe oblicze chrześcijańskiej rodziny, wspólnoty. Więc w miejsce natarczywych pytań, co mi jeszcze wolno, od czego mogę się jeszcze uwolnić, należałoby pytać: jak jeszcze lepiej mogę uczcić Pana Jezusa, co jeszcze mogę zrobić dla Kościoła, w jaki sposób mogę jeszcze wzmocnić ducha chrześcijańskiego w sobie. W czasie, gdy wielu naszych braci, chrześcijan, składa ofiarę z własnego życia, które z powodu prześladowań stało się dla nich współczesnym Wielkim Piątkiem.

Ks. Mariusz

Gdy brat twój zgrzeszy

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli podejmuje temat odpowiedzialności za bliźniego. Żyjemy w czasach wielkich skrajności. Ludzie chętnie piszą na siebie różne donosy albo całkowicie przestają interesować



się losem bliźniego. Od podstępnej wojny, która nie przebiera w środkach, do całkowitej znieczulicy, często wyrażanej słowami: *a co mnie to obchodzi, nie będę się mieszać w cudze sprawy*. Pismo święte, w którym znajdujemy prawdziwą naukę życia, mówi inaczej *...odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie*. Jest wiele takich sytuacji w życiu, gdy stajemy się świadkami jawnego grzechu naszego bliźniego, widzimy, że jego postępowanie zagraża jego zbawieniu, że doprowadzi jego życie do ruiny. Najłatwiej powiedzieć: *jego życie, jego sprawa*. Tymczasem, znając życie, udało się już uratować niejedno małżeństwo przed rozpadem, udało się niejednego kapłana uratować przed porzuceniem sutanny, udało się niejednego wyciągnąć z alkoholowego nałogu. Na pewno wiele odwagi wymaga odpowiedzialne podejście w takiej sytuacji. Często towarzyszy nam myśl: *ja też nie jestem święty, święta, lepiej się nie wtrącać. Sami muszą sobie poradzić*. A jednak wyciągnięcie pomocnej ręki, dobra rada, zapewnienie o bliskości, może się okazać mocnym punktem oparcia dla bliźniego i dla jego podźwignięcia się z upadku. Można powiedzieć: *na co jeszcze czekacie, dzisiaj tak wielu się rozwodzi*. Ale można też stanąć odpowiedzialnie i powiedzieć: *słuchajcie, my mamy za sobą jeszcze trudniejsze sytuacje w życiu, ale staraliśmy się zawsze szukać porozumienia i zgody*. Bardzo złym i niechrześcijańskim doradcą jest pokazywanie, że *takie czasy,*

że *taka jest moda, itp.* Ewangelia podpowiada trzy stopnie docierania do brata, który jest w trudnej sytuacji. Pierwszy: *w cztery oczy*. To chyba wymaga największej odwagi. Ale jeśli jesteśmy przyjaciółmi, kolegami, wtedy jest łatwiej. W dodatku wiemy, co powiedzieć, wiemy, jak chcemy pomóc: nie wytykać, nie oskarżać, nie potępiać. Drugi stopień: *w obecności dwóch albo trzech świadków*. Przy czym to nie mogą być osoby przypadkowe, to nie może być pierwsza lepsza wiejska plotkara. Owi świadkowie nie powinni jednak występować w roli dodatkowych oskarżycieli, lecz pomocników w naprawie. Często nie wystarczy jedna lina, by wydobyć kogoś z głębokiej studni. Na ostatnim miejscu czytamy, że *należy donieść Kościołowi*. Zwłaszcza, gdy sprawy mają charakter publiczny; wszyscy o tym wiedzą, z upodobaniem o tym mówią, ale nikt nie ma odwagi, by podjąć kroki ku ratowaniu bliźniego. Trzeba pamiętać, że tzw. umywanie rąk nieraz oznacza współudział w tym, że nasz bliźni stoczył się na same dno życia. Bardzo skutecznym sposobem pomocy braciom, którzy trwają w grzechu, jest żarliwa modlitwa.

[prob.]

Myśleć po ludzku i po Bożemu

Każde dobro i grzech rodzi się w głowie! Pomyślę źle przez dwa dni o tym człowieku. To już w kolejny dzień człowiek nie wytrzyma i powie coś złego o drugim. A jak to nie pomoże, to



znane są kolejne etapy: różne uczynki jakie tylko głowa podpowiedzieć może. I tak dochodzi do zaniedbania dobra, które mogłeś uczynić a zrobiłeś całkiem inaczej. Stąd na początku

Mszy świętej wyznajemy: Zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. To cztery sposoby i etapy kiedy zło, pokusa i grzech wkrada się w moje i Twoje życie. Doświadczył tego św. Piotr. Dlatego Chrystus w dzisiejszej ewangelii, szybko upomina Piotra. Odnosząc się do Jego błędnego myślenia, mówiąc: *Zejdź mi z oczu szatanie!, Myślisz, nie na sposób Boży lecz ludzki.* Pan Jezus wyraźnie przeciwstawia myślenie ludzi i myślenie Boga. Chodzi tu więc o mentalność. Syn Boży przyjmuje wolę Ojca, która jest po ludzku niezrozumiała. Nie mieści się to w głowie Piotra, iż Jego Zbawiciel będzie zrównany z najgorszymi. Co za wstyd! A Chrystus mówi jasno, że musi cierpieć i wziąć na siebie ówczesny symbol hańby. Dlatego Kefas przeżywa szok. Myśli, że chce dobrze, (po ludzku!), a za to dostał skarcenie. Nazwany szatanem. Czyli Piotr w swojej głowie, jeszcze nie poukładał sobie czym jest naśladowanie Chrystusa i jakie są tego konsekwencje. Dobry i mądry kapłan powiedział: ?W życiu każdego człowieka będą obecne wszystkie tajemnice od radosnych po bolesne. I jeśli nie przejechały komuś wagony po plecach z tajemnicami bolesnymi, to niech się nie martwi, przejadą prędzej czy później, do ostatniego!? Czyż tak nie jest? Trzeba mieć tego świadomość. Nie można od tego uciec w błogi katolicyzm. Takiego nie ma. Na wtorkowym Czuwaniu Rodzin podczas rozważań różańcowych słyszeliśmy: taka jest ?uroda tego świata?, tzn. niektórzy ludzie, którzy chcą być cały czas piękni, uśmiechnięci bez krzyża, i nigdy takimi nie będą. Ale nawet zmarszczki, starość, choroba i swój grzech, jeśli są przeżywane z Chrystusem dają piękno i mają swoją niezatrącalną wartość. Tylko właśnie najpierw muszę sobie to w głowie poukładać! Dać sobie powiedzieć. I słuchać jak naucza Chrystus w swoim Świętym Kościele ? bo tak wyznajesz publicznie co niedzielę w Credo: Wierzę w Jeden, Święty i Apostolski Kościół. A wtedy nie pobłądzisz. A jeśli zbłądzimy to św. Paweł w pierwszym czytaniu przypomina co mamy robić, a nie gadać, uzalać się, czy krytykować Boże czy Kościelne Przykazania. Skoro Chrystus upomniał Piotra słowem *Zejdź mi z oczu szatanie,* to zrobił to, tylko dla Jego dobra. Św. Paweł napisał: *Dajcie ciała swoje na ofiarę żywą, świętą,*

Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe.

Ks. Mariusz

Sens pielgrzymowania

No właśnie. Niech sobie idą! Niech sobie idzie, kto chce, to jest jego sprawa. Mają jakieś tam własne powody, intencje. Niech więc sobie idą: na Jasną Górę czy na Górę św. Anny. Ale takie myślenie tchnie religijną płycizną. Bo pielgrzymowanie to



wielki akt wiary, poparty dużym wysiłkiem fizycznym a także duchowym (moralnym). Jest spora różnica między maratończykiem, który pragnie dobiec do mety, by sobie udowodnić, jak na wiele go stać. Pielgrzym nie wybiera się w drogę, by cokolwiek sobie udowodniać (np. własną siłę), idzie raczej szukać dowodów wokół siebie, że Bóg jest miłością i miłosierdziem. Pielgrzym wie, że całe jego wspomnienie jest w imieniu Pana. Właściwy cel pielgrzymowania pięknie określają słowa św. Pawła Apostoła, który mówi: *Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół.* Niech nikt nie mówi, że pielgrzymowanie to jest taka fajna przygoda, taki rodzaj religijnego relaksu. Pielgrzymowanie to wielki gest wiary; kobiety, mężczyzny, matki czy ojca, dziecka czy młodzieńca. Codziennie, bardziej czy mniej świadomie żyjemy dla Boga; pracując, ucząc się, służąc rodzinie. Pielgrzym

wszystko to zostawia za sobą, idzie w nieznane, nie jest pewny, czy dostanie co zjeść, i czy będzie miał gdzie przemocować. To co w naszej codzienności daje nam elementarne poczucie bezpieczeństwa, na pielgrzymce zostaje zawieszane. Pielgrzymowanie jest aktem bardzo osobistym, jest próbą wytrzymałości i wiary. Choć idzie się w wielkiej wspólnoty, na pielgrzymce człowiek może doświadczyć własnego istnienia oraz istnienia i działania Boga w najgłębszej intymności swojej duszy. Całe życie jesteśmy w drodze, jednak pielgrzymia droga pozwala ludziom doświadczyć wielkiej bliskości Boga, bliskości niezwykle konkretnej. Wreszcie, pielgrzymowanie jest ofiarą świadomie składaną Panu Bogu. A gotowość do ofiary jest najpiękniejszym potwierdzeniem wiary (patrz: Abraham, który był gotów złożyć w ofierze nawet własnego syna. Tak Bóg próbował jego wiarę).

Właśnie wrócili z Jasnej Góry nasi pielgrzymi. Dziękujemy im za tę wielką ofiarę, która jest świadectwem ich żywej wiary w Pana Jezusa. Dziękujemy Wam za każdy krok, a przecież było ich wiele. Dziękujemy Wam za dar modlitwy, którego skutki odczuwamy. Niech wam Bóg obficie wynagrodzi! A teraz kolej na mężczyzn. Wyzwanie jest wielkie. Jak wielu nas pójdzie na Górę św. Anny? Czekamy na odważnych. W tych dniach wielu mężczyzn musi iść... na wojnę. A my chcemy iść na pielgrzymkę... byśmy nie musieli iść na wojnę. **[prob.]**